

KURYER ŚLĄSKI

CODZIENNE WYDANIE „POLAKA“

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYTOM G. S. ULICA ELEKTORALNA 19.

PRZEDPŁATA:

1.95 mk. na kwartał roku bez odnośnienia.
2.40 mk. z odnośnieniem do domu.

Telefon: Bytom 1020

Reklamy: 40 tem. za pierwszy tydzień
Ugłoszenia: 20 tem. za pierwszy tydzień

Każdy abonent „Kuryera Śl.“ jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Z Królestwa Polskiego.

Szkoły.

„Dziennik Poznański” donosi za „Kuryerem Warszawskim”, że podług gazety rosyjskiej „Russkoje Slovo” rząd rosyjski uznał potrzebę przystąpić do rozwiązania sprawy szkolnej w Królestwie. Podobno przygotował następujący plan:

„Utworzyć przy uniwersytecie warszawskim dwie katedry z wykładowym językiem polskim. Jedną katedrą utworzoną ma być na wydziale fizyko-matematycznym, druga zaś na medycznym.

Stanowczego wyboru przedmiotów, które mają być wykładane w języku polskim, jeszcze nie dokonano, lecz zdecydowano już rozpocząć układy z niektórymi profesorami uniwersytetu lwowskiego.

Z pośród prywatnych zakładów naukowych średnich bez praw mają być wybrane dwie najwzrowsze szkoły, które otrzymają prawa szkół rządowych. Wykłady w tych szkołach prowadzone będą w języku polskim.

Projekt ten zalecany jest przez zwolenników do zastosowania w formie doświadczenia, przyczem przywieleje dwu pierwszych szkół polskich z tymi mają być stopniowo rozszerzane na inne układy naukowe, które dały się poznać z wzorowego prowadzenia”.

Podajemy informację powyższą — pisze „Dz. Pozn.” — na odpowiedzialność cytowanego dziennika; za właściwe jednak uważamy nadmienić, że ów projekt, jeżeli nawet rzeczywiście istnieje, nie jest przecież „rozwiązaniem kwestii w Królestwie”... Wzmianka „Russ. Słowa”, że to mają być środki zastosowane w charakterze doświadczenia, jest wprost zadziwiająca; bo przecież sprawa jasna, jak słofice, nie przedstawia żadnych wątpliwości, któreby dopiero trzeba badać z pomocą jakichś pomysłów.

Krakowscy komisarze w Piotrkowie.

W myśl ogłoszenia okupowanych przez wojska sprzymierzone terenów Królestwa Polskiego jako objętych pod zarząd austriacki, wyjechał tam i objął urzędowanie krakowski urzędnik sądu i policji. Do Piotrkowa wyjechał i pełni tam i w okolicy władzę policyjną komisarz policji dr. Krzyżanowski z przydzielonymi mu do pomocy komisarzami: Rączka i Bartha. W Jędrzejowie pełnią służbę komisarz dr. Styczeń, i komisarz Gebhardt.

Funkcje sędziowskie pełni w Piotrkowie radca tutejszego sądu krajowego, dr. Kazimierz Jarosiewicz.

Z Galicyi wschodniej.

Były poseł do dумы, Polak Żukowski, zwiędził z polecenia rządu rosyjskiego Galicyę, zajęta przez Rosyan. O spostrzeżeniach swoich podaje w gazecie „Rjecz” między innemi, co następuje:

O stanie przemysłu w Galicyi wschodniej wogóle i w szczególności we Lwowie, p. Żukowski nadmienia, że najważniejszą obecnie jest kwestya uporządkowania kredytu. Wszystkie miejscowe instytucje kredytowe, z wyjątkiem Banku krajowego, przerwały działalność. Bank krajowy, który niedawno odnowił swe operacje przyjmowania składek i wydawania pożyczek, na razie pracuje słabo, przeważnie wskutek braku kapitału obrotowego. Bank ten płaci za wkładki 8%, pobiera zaś od pożyczek 12%, więc taka instytucja kredytowa nie jest powołana do obsługi interesów handlu i przemysłu. Naturalnie powstała kwestya o utworzenie w Galicyi bardziej zasobnej instytucji kredytowej lub też o utworzenie tam filii istniejących w Rosyi wielkich banków akcyjnych. Drugą kwestyą mającą znaczenie dominujące dla handlu i przemysłu jest ustalenie prawidłowej komunikacji kolejowej i szybszego transportu ciężarów. W tym względzie wiele już zrobiono.

Nastawczy kwestyi poszczególnych gałęzi przemysłu w Galicyi p. Żukowski nadmienia, że produkcja ropy wraca do stanu normalnego. Dla uregulowania tej gałęzi przemysłu utworzono osobny komitet naftowy. Drugą gałąź przemysłu, która w G. licyi niewątpliwie ma wielką przyszłość — to wyrób nawozów sztucznych. Dla uporządkowania tej gałęzi przemysłu przedsięwzięto również środki przedwstępne. Co się tyczy gospodarstwa rolnego, to w Galicyi wschodniej ucierpiało ono stosunkowo niewiele. Znaczne spustoszenia dają się spostrzedz jedynie w tych miejscowościach, które były miejscem działań wojennych.

Szkolnictwo polskie na ziemiach polskich.

Dziennik czeski „Czas”, podaje za „Gazetą Warszawską” szereg ciekawych zestawień, porównawczych o liczebnym stanie szkół polskich w Królestwie i Galicyi. Według tych danych, istniało w r. 1911 w Królestwie przeszło 5000 szkół polskich, w których uczęszczało na ogół 359 034 uczniów. Jeden zakład szkolny przypadał tam więc na 2 341 mieszkańców. Na 1000 mieszkańców przypadało 29 uczniów. Tego samego roku posiadała Galicya 5855 szkół polskich z 1 041 082 uczniami. Jedna szkoła przypadała tam na 1483 mieszkańców, a na 1000 głów przypadało 129 uczniów.

Gazeta czeska wyraża przy tem żal, że statystyka organu polskiego, nie objęła także szkół polskich z innych dzielnic, gdzie zamieszkują Polacy. Żal i żądanie gazety czeskiej, są nieuzasadnione, gdyż w innych dzielnicach poza Galicyą, Królestwem i Śląskiem austriackim, szkół polskich nie ma. Owszem, mają Polacy jeszcze szkoły swoje w Ameryce.

Księga długów Rzeszy.

Każdy kupiec, każdy bankier, musi prowadzić księgę, w której spisane są wszystkie jego długi.

Podobną księgę prowadzi też rząd Rzeszy niemieckiej, z tą atoli różnicą, że nie potrzebuje w nią wpisywać wszystkich swoich długów, lecz tylko te, których wpisanie zażądali ci, co pieniądze rządowi pożyczyli.

Pożyczka wojenna nie jest niczem innem, jak zaciągnięciem przez Rzeszę niemiecką długu u obywateli kraju. Każdy, kto chce, może rządowi pieniędzy pożyczyć. Dostanie zatem wykaz, papier, oblig, w którym napisano, że tyle a tyle pieniędzy pod takimi a takimi warunkami Rzeszy pożyczyl.

Nie każdy jednak umie się obchodzić z takimi papierami, niejedni się też obawia, aby mu nie zginęły. Każdy taki może tę sumę, jaką Rzeszy pożyczyl, kazać wpisać do księgi długów Rzeszy.

Skoro to uczyni, nie dostanie papierów, lecz tylko poświadczenie o zapisie, i nie potrzebuje się kłopotać o swoje pieniądze, ani o procenty, bo urzędnicy Rzeszy wszystko za niego załatwią i urok do domu mu przesłać w terminie płatności.

Ażeby ludzi zachęcić do pożyczki i zapisania tejże do księgi długów, rząd Rzeszy zapewnia im pewne korzyści, mianowicie mogą wpłacić na każde 100 marek, tylko 98,30 mk., zyskują zatem na każdych 100 markach bez wszystkiego 1,70 mk.

(Gdy rząd pożyczkę będzie spłacał, musi jednak zapłacić całe 100).

Za to jednak rząd nakłada na nich obowiązek, że przez rok, to jest do 15 kwietnia 1916, tych pieniędzy ruszyć nie mogą, a więc ani sprzedać, ani zastawić.

Kto zatem myśli, że tych pieniędzy może potrzebować, lepiej niech weźmie papiery (ale wtedy musi zapłacić za 100 m. gotówką 20 fen. więcej czyli 98,50 mk.). Kto jednak chce na dłuższy czas pieniądze swoje pewno i korzystnie wypożyczyć, ten niech kaze je wpisać do księgi długów Rzeszy (Reichsschuldenbuch).

Zapisanie i wypisanie sumy z tej księgi nie powoduje żadnych kosztów.

Porozumienie między Włochami a Austrią.

Wszyscy już wiedzą, że między Włochami a Austrią toczą się układy, aby dojść do porozumienia. Gazety berlińskie piszą, że układy są na naj lepszej drodze. Tymczasem nie można więcej o tem pisać.

Ażeby tym układom przeszkadzać, francuska gazeta „Temps” proponuje, aby Francya odstąpiła Włochom wyspę Korsykę, kawałek wybrzeża tunezyjskiego oraz pewne dziedziny nad Morzem Czarnym. Gazeta ma nadzieję, że wtedy Włochy przechylą się na stronę Francji.

Z gazet włoskich można jednak wywnioskować, że Włochy tego nie uczynią, lecz pozostaną neutralne.

Wojna na Zachodzie.

Cel francuskiej ofensywy.

„Daily Mail” — jak czytamy w „Schles. Ztg.” dowiaduje się, że celem francuskiej ofensywy jest, krok za krokiem posuwać się na wzgórzach, które górną część rzeki Aisne zamykają. Jeśli im się to uda, wtedy planują położyć kres niemożliwemu położeniu dalej na zachód 40 kilometrów pod Reims i nieprzylaciela wyprzeć z Szampanii. W ostatnich 14 dniach nie życzyli sobie Francuzi ani jednego dnia spoczynku, i walki mają potrwać jeszcze kilka dni.

Francuskie sprawozdanie urzędowe.

Sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego z wtorku wieczora według doniesień gazet berlińskich brzmi następująco: W Belgii na wschód od Steenstraete odparliśmy jeden atak. Na północ od Arras w Notre Dame de Lorette walczyliśmy przez cały dzień, ale stanowiska przeciwnika się nie zmieniły. W Szampanii toczyły się bardzo gorące walki, które były dla nas korzystne. Między Souaia a Perthes w lesie, gdzieśmy stanęli przed trzema dniami, odparliśmy dwa kontrataki i uczyniliśmy nowe postępy. Również dwa nowe postępy zrobiono w lesie na wschód wymienionego wyżej lasu w najbliższym sąsiedztwie, miejscowości Perthes. Na północ tej samej wsi przystąpił nieprzyjaciół do ataku. Na wyżynie na północno-wschód od Le-Mesnil został odparty. Nasz wczorajszy zysk, który wynosił 430 metrów, podniósł się o 200 metrów. Zdobyliśmy jeden szaniec niemiecki, jedną armatę rewołwerową i trzy karabiny maszynowe i wzięliśmy

leńców. Nieprzylacielska, nadzwyczajnie silna organizacja, obejmował opancerzone rowy okryte (Unterstände) i armatami rewolwerowymi i bardzo głębokimi podziemnymi komórkami. Na północ od Le Mesnil w końcu zajęliśmy ponownie kilka metrów rowu strzelckiego, któryśmy w niedzielę zdobyli, a w poniedziałek znów utracili. — W Argonach między Four de Paris a Volant przeprowadziliśmy atak, który nas uczynił panami pierwszej linii niemieckiej na długości 200 metrów.

Według „Schles. Ztg.” ogłosił francuski sztab generalny w środę po południu, co następuje:

Na północ od Arras w okolicy Notre Dame de Lorette był dzień spokojny. Położenie niezmieniło się. Silny atak niemiecki wykonany w nocy na wzgórze 196 został energicznie odparty. Zyskałszy nieco terenu wzdłuż drogi Perthes - Tabure. Na wzgórze na północny-wschód od Le Mesnil, zdobyliśmy po zajęciu niemieckiego oszańcowania przy drodze z Perthes do Maison de Champagne Grat. W Argonach zniszczyliśmy w Fontain Madame blokhauz i posunęliśmy nasze rowy naprzód. W lesie Bolante atakował nieprzyjaciół o godzinie 4 i zdobył rowy, któreśmy byli dopołudnia zajęli. Nowym atakiem zdobyliśmy rowy te z powrotem. Nieprzyjaciół ponowił atak. Walka, jak donoszą, toczy się jeszcze.

Sprawozdanie wieczorne: W Belgii ostrzeliwuje nieprzyjaciół miasto Nieuwport z dział 42-centymetrowych. Pomiędzy Lys i kanałem La-Bassee osiągli Anglicy, wspierani przez francuską artylerię znaczne korzyści i posunęli się naprzód na wschód od drogi Estaires-La-Bassee oraz na południowy-wschód w kierunku na Aubres. Zrobili około 1000 leńców, w tem kilku oficerów i zdobyli karabiny maszynowe. Straty niemieckie są bardzo wielkie. W Szampanii wykonał nieprzyjaciół atak w nocy z 9 na 10 i 10 marca. Nie zyskał on ani jednego cala terenu. Myśmy wzmożnili i rozszerzyli nasze stanowiska na wzgórzach jakieś zdobyli i zadaliśmy atakującym wielkie straty.

Na wzgórzach Mozy zupełnie zniszczyła nasza artyleria nieprzylacielskie rowy. Z reszty frontu nic nowego.

Wojna z Anglią na morzu.

Londyn. Pewien okrętowy kapitan holenderski, który z Anglii do Hagi wrócił, opowiada, iż pod Liwerpołem jeden z największych okrętów przewozowych został storpedowany, nie utonął jednak. W Anglii niewolno o tem pisać.

— Francuski okręt rybacki „Grys Nez” został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną 20 mil na południe zachód od Beachy Head. Załoga uratowała się na łodziach.

Ameryka. Do Hamburga doszła wiadomość, że od 6 do 17 marca ani jeden amerykański okręt handlowy nie odpłynął, ani nie odpłynie do Anglii. Jako przyczynę podają, iż porty angielskie są bardzo przepełnione.

Wojna Austrii z Rosją.

Sprawozdanie szefa austriackiego sztabu generalnego z 11-go marca:

W ostatnich walkach w Polsce rosyjskiej i na froncie w Galicji zachodniej pod Gorlicami zdobyte pozycje i wzgórza znajdują się w pewnych naszych rękach. Usiłowania nieprzyjaciela, ażeby niektóre punkty odzyskać, speliły na niczem.

Nowo spadłe śniegi w Karpatach utrudniały walkę. Mimo to w niektórych punktach linii bojowej walki się toczyły. Przy wzięciu pewnego wzgórza nieprzylacielskiego, obsadzonego przez kilka kompanii, 2 oficerów i 350 żołnierzy dostało się do niewoli. Pojedyncze ataki nocne nieprzylaciela zostały z wielkimi dla niego stratami odparte.

Wypartym w okolicy Nadwornej siłom nieprzylacielskim, zabrano w pogoni jeszcze 280 żołnierzy do niewoli. Zresztą na tym froncie i w Bukowinie panuje spokój.

Wojna Austrii z Czarnogorą.

Dnia 1 marca o godz. wpół do 3-iej nad ranem trzy nasze torpedowce i kontrtorpedowce wtargnęły do portu Antivari i wysadziły na ląd oddział, który podpalił zapasy, znajdujące się w magazynach portowych i zniszczył je. Świeżo wybudowane z drzewa wały, jako też tory kolejowe, przygotowane dla szybszego wylądowywania transportów francuskich, zostały zupełnie zniszczone i wysadzone w powietrze. T. zw. jacht „Rumia”, który od lat już używany był tylko jako transportowiec towarowy, a od miesięcy przewoził razem z żaglowcami kontrabandę z Albanii, dotychczas zawsze był przez nas oszczędzany. Teraz jednak wydobyliśmy go z portu, a ponieważ burza na morzu nie pozwalała zabrać go, przeto zatopiliśmy go.

Podczas tych operacji okręty nasze przez godzinę były wystawione na silny ogień 5 baterii, ale żaden nie został trafiony. Torpedowce odpowiadali tylko ogniem z karabinów maszynowych na ogień skierowany na nie i na oddział wysadzony na ląd. Z dwóch okrętów towarowych, znajdujących się w porcie, jeden został zatopiony. Miasta wogóle nie ostrzeliwano. Żaden z kontrtorpedowców, stojących w porcie i przed portem, nie dał ani jednego strzału. Nawet znajdującą się na łodzi większą ilość benzyny oszczędzono, z powodu, że przez spalanie jej mogłoby powstać niebezpieczeństwo dla dwóch znajdujących się w pobliżu żaglowców niewiadomej przynależności. Rozpowszechniane ze strony czarnogórskiej bałki o bombardowaniu miasta, o zniszczeniu czy spalaniu wielu domów, o ludziach, znajdujących się pod gruzami, zabitych przez szrapnele, zwłaszcza kobietach itd., są wymysłem. Jakich zresztą ze strony nieprzyjaciela spodziewać się należało.

Wojna przeciw Turcyi. 1800 Anglików i Francuzów pobitych.

Flota angielsko-francuska wysadziła na wyspie Tenedos 1800 żołnierzy. Gdy wielka burza zaraz potem wybuchła, okręty angielskie i francuskie musiały odpłynąć od brzegów. Z tego Turcy skorzystali i napadli na wojsko francusko-angielskie. Wielu poległo, a resztę wzięto do niewoli.

Wojska angielskie i francuskie mają wylądować w Turcyi.

Jedenaście wielkich parowców wiezie 20 tysięcy żołnierzy z Francji do Turcyi. W Tulonie, porcie francuskim, drugie 20 tysięcy wsiada na okręty.

Wojska te mają wylądować w Galipoli, blisko Dardanelów. Zadaniem ich będzie ze strony lądu zdobywać forty dardaneelskie.

Przedsięwzięcie to niełatwe, bo tam oczywiście dużo wojska tureckiego strzeże wybrzeża i kraju.

Grecya przeciw Anglii.

Anglia i Francja urządziły stację dla okrętów swojej floty na greckiej wyspie Lemnos i wysadziły żołnierzy na ląd.

Rząd grecki zażądał wyjaśnienia i jeśli przez to zasada neutralności została naruszona, założy protest przeciwko takiemu postępowaniu.

Podział łupu tureckiego.

Trójporozumienie obiecało Bułgarii i Rumunii, że w razie zdobycia Konstantynopola gwarantuje obu tym państwom wolny przejazd przez cieśninę dardaneelską. Bułgaria i Rumunia odpowiedziały, że to za mało i taka obietnica nie może załatwić sprawy.

Grecyi zaś obiecano, że jeśli Turcyi wojnę wywole, natenczas otrzyma Smyrnę, kawałek wybrzeża Małej Azji oraz wyspy Chios i Mytylene.

Dziela się już łupem niedźwiedzia, a ten niedźwiedź jeszcze w lesie.

Stanowisko państw bałkańskich.

Gazeta „Matin” pisze, że nie udało się podjąć państw bałkańskich przeciwko Turcyi. Nie udało się głównie dla tego, ponieważ na Bałkanie nie wierzą, ażeby Rosya mogła zwyciężyć. Nie ma zatem innej rady, jak aby armaty doprowadziły do celu. Zdobycie cieśniny dardaneelskiej i nowa ofenzywa rosyjska na Bukowinie są najlepszymi kozerami wobec państw bałkańskich.

Z bieżącej chwili.

NIEMCY.

— (Pożyczka wojenna.) Wszyscy sądzą, że tym razem zbierze się więcej, niż 5 miliardów. Niektórzy bankierzy na Górnym Śląsku zebrali już dzisiaj jeszcze raz tyle, aniżeli przy przeszłej pożyczce.

— (Odwet.) Ponieważ rozeszła się wieść, że Anglicy zamierzają niemieckie załogi łodzi podwodnych, wzięte do niewoli, bardzo surowo karać, przeto rząd niemiecki zapytał się rządu angielskiego, czy to prawda. Równocześnie dodał, że gdyby się to miało sprawdzić, weźmie najsurowszy odwet.

Pewna gazeta holenderska wskazuje, iż w Niemczech jest 800 tysięcy jeńców nieprzylacielskich, a Niemców dostało się tylko 100 tysięcy do niewoli. Niemcy zatem mają możność pomścić się za brutalne obejście się z jeńcami niemieckimi w Anglii.

AUSTRO-WEGRY.

— (Przedłużenie mandatów poselskich na Węgrzech.) Mandaty poselskie do parlamentu węgierskiego miały utracić swoją moc obowiązującą w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Ponieważ w obecnych czasach nowe wybory wypisać ani przeprowadzić się nie dadzą, przeto rząd postanowił, jak donosi „Budapesti Hirlap”, przedłużyć mandaty te na jeden rok specjalnem rozporządzeniem cesarskiem.

— (32 posłów czeskich staje do przyszłego poboru.) W prasie czeskiej pojawiła się wzmianka o tem, że w przyszłych poborach wojskowych, odnoszących się do niewyćwiczonego pospolitego ruszenia od 37 do 43 lat, stawia się 32 posłów czeskich. Stawiają się oni już w najbliższych dniach.

— Tak jest, kapitanie.

— Odciać kowicę i odpływamy całą siłą!

Po kilku chwilach parowiec pędził już w kierunku głównego kanału, oddalając się od twierdzy Sumter.

— Nie możemy przeprowadzić się koło wyspy Sullivan, panie Mathew — rzekł James Playfair. — Narazilibyśmy się na strzały separatystów; trzymajmy się lepiej prawej strony. Baterie federalne bowiem nie wiedzą jeszcze, o co rzecz chodzi. Każ pan pogasić światła.

Dokonywając zwrotu, parowiec zmuszony był przybliżyć się do twierdzy Sumter o pół mili, i właśnie, gdy się znajdował w takim niebezpiecznym miejscu, nagle buchnęły światłem wszystkie działowe otwory w twierdzy, i huragan żelaza ze straszliwym hukiem wpadł w morze przed „Delfinem”.

— Za wcześnie, niezdary! — zawołał zadowolony kapitan. — Szybciej, szybciej, panie mechaniku!

Palacze dodali ognia pod kołami. „Delfin” drżał cały od wstrząszeń maszyny, jakby miał rozpaść się w kawały.

W tej chwili dała się słyszeć druga salwa i nowy grad kul zaświstał poza parowcem.

— Za późno, niedołęgi! — zawołał znowu kapitan, a Crockston stojący na pokładzie, dodał:

— No, jedno przeżyliśmy. Za kilka minut potęgamy się z separatystami.

— Więc sądzisz — zapytał kapitan — iż nie mamy czego obawiać się twierdzy Sumter?

— Niezawodnie. Ale mamy przed sobą twierdzę Moultrie, która zresztą ma tylko pół minuty czasu, by nam dokuczyć. Niech więc uważa, bo przybliża się.

(Ciąg dalszy nast.)

JULIUSZ VERNE. PRZERWANIE BLOKADY. POWIEŚĆ.

16) (Ciąg dalszy)

IX.

Miedzy dwoma ogniami.

Szybko przesuwano się po zatoce. Mgła stawała się coraz gęstsza i James Playfair ciągle się musiał mieć na baczności, by nie zmylić drogi.

Po kilku minutach milczenia, gdy już daleko odbito od lądu, Crockston opowiedział panu Halliburt, jak się rzecz miała.

— Tak, tak, kochany panie, stróż więzienny leży na mojem miejscu w ciupie. Zamiast napoju usypiającego, palnąłem go raz pięścią w tył głowy, a drugi raz pod piersi, właśnie gdy mi przynosił wieczernę. Wziąłem potem jego suknie i klucze, otworzyłem pańską celkę i wyprowadziłem pana z twierdzy pod samym nosem sztyldwachów... ot i cała rzecz.

— A moja córka? — zapytał pan Halliburt.

— Jest na pokładzie statku, którym odpłyniemy do Anglii.

— Moja córka jest tam?! — zawołał Amerykanin, powstając nagle z ławki.

— Na miłość Boską, ciszej! — rzekł Crockston.

— Wkrótce pan ją ujrzysz.

Łódź pędziła pośród ciemności, ale po części na

sygnałowych „Delfina”. Była tak czarna noc, iż majtkowie nie widzieli końca swych wiosel.

— Powinniśmy upłynąć już z półtorej mili — rzekł kapitan. — Czy nic nie widzisz, Crockstone?

— Nic zupełnie; mam jednak dobre oczy.

Zaledwie zostały wymówione te wyrazy, gdy świetlna rakietka zabłysła pośród ciemności i wysoko wzniósła się w górę.

— To sygnał! — zawołał James Playfair.

— Do licha! — rzekł Crockston — rakietka z twierdzy.

Druga i trzecia rakietka mignęła wkrótce w tym samym co pierwsza kierunku i prawie w tejże chwili odpowiedziano na ten sygnał ze strony przeciwnej, przed łodzią.

— A to z twierdzy Sumter — powiedział znowu Crockston — rakietka oznacza, że uciekł jeden z więźniów. Płynmy szybciej! Wszystko odkryto!

— Raźniej, przyjaciele! — zawołał James Playfair na majtków. — Te rakietki oświeciły mi drogę. „Delfin” jest nie więcej, jak w odległości ćwierć mili. Słysz już dzwon na pokładzie. Dwadzieścia funtów nagrody, jeżeli staniemy przy nim za pięć minut.

Wioslarze dobyli ostatnich sił, łódka pędziła jak strzała. Serca wszystkich były gwałtownie. Od strony miasta rozległ się strzał działowy; o dwadzieścia sążni od łodzi kula pluśnęła w wodę.

Odgłos dzwonu słychać było coraz wyraźniej na „Delfinie”, wreszcie łódź stanęła przy nim.

Jenny padła w objęcia ojca.

Łódź podniesiono. James Playfair zapytał pana Mathew:

— Mamy parę?

ROSYA.

— (Rosya postanowiła płacić jeńcom za pracę.) Agencja Stefanięgo donosi, że rosyjska rada ministrów postanowiła zobowiązać wszystkie zakłady, zatrudniające wojennych jeńców, do wypłacania tymże codziennego odszkodowania za pracę, by ich zachęcić do tem pilniejszej pracy.

— (General Pau przybył na wschodnie pole walki.) Francuski generał Pau akładał w ostatnich dniach przed wyjazdem swoim różne wizyty w domach księżących i przyjął był na śniadaniu między innymi i w ukiężnej Feodorównie. W sobotę wieczorem wyjechał Pau specjalnym pociągiem dworskim na wschodni teren walki i przybył do Warszawy w poniedziałek z rana. Po krótkim wypoczynku w pałacu gubernatora wyjechał Pau do głównej kwatery, gdzie wręczył wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi medal wojskowy, jako najwyższe odznaczenie rządu francuskiego.

— (Dymisya ministra skarbu.) Minister skarbu Bark ma ustąpić z urzędu, ponieważ cesarz z niego nie jest zadowolony za to, że mu się nie udało pożyczyć pieniędzy w Anglii i Francji.

FRANCYA.

— (Dzień serbski we Francji.) Minister oświaty wydał rozkaz do wszystkich szkół, aby w dniu 26 marca bieżącego roku obchodzono „dzień serbski”. W dniu tym mają być święcone czyny bohaterskie Serbów i patriotów serbskich. Wszyscy profesorowie w dniu tym wygłoszą odczyty odnoszące się do historii serbskiej i do misji Serbów w wojnie obecnej.

ANGLIA.

— („Piraci.”) Angielski admirał Beresford przemawia za tem, ażeby wzięcie do niewoli żalagii niemieckich łodzi podwodnych ukarać jak piratów czyli rozbójników morskich. To znaczy skazać ich na powieszenie. W Anglii istnieje jeszcze stara ustawa, która to przepisuje.

Sądy angielskie tego nie uczynią, lecz z tego głosu można się przekonać, jaką nienawiścią Anglii do Niemców palają.

— (Konferencya robotników portowych z pracodawcami.) W Londynie odbyła się konferencya robotników portowych i pracodawców. Robotnicy domagali się podwyższenia zarobków o 16 fenigów na godzinę. Pracodawcy nie chcieli się zgodzić na propozycję; za pomocą jednak ministra handlu przyszło do porozumienia.

PORTUGALIA.

— (Nie na rękę Anglii.) Nowy rząd portugalski oświadczył, że nie wyda Anglii niemieckich okrętów, przebywających od czasu wojny w portach portugalskich.

Anglicy zamierzali tych okrętów użyć do transportu żołnierzy, materiału wojennego i żywności.

GRECYA.

— (Marynarska misya angielska opuszcza Grecję.) W roku 1912 rząd grecki prosił Anglię, aby przysłała mu oficerów marynarki celem uporządkowania i udoskonalenia greckiej marynarki. Oficerowie ci przebywali do dziś w Grecji. Obecnie zatelegrafowali do swojego rządu, że chcą wrócić do domu.

Dlaczego? Dlatego, że nowy rząd grecki oświadczył, iż pozostanie neutralny, a więc nie stanie po stronie Anglii i Francji.

Wiadomości z bliższych i da'szych stron.

— Zliczane będą świny dnia 15 marca, podobnie jak były zliczane w czerwcu zeszłego roku. — Powinno się jak najszybciej podawać wszystkie urzędnikom, bo w przeciwnym razie mogą być kary ciężkie.

— Wiosna jest za pasem, bo według kalendarza rozpoczyna się ona z dniem 21 marca. A tymczasem pogoda wcale się ku wiosnie nie ma. Bieżący marzec trapi nas od szeregu dni dość silnymi mrozami, bo dochodzą one do przeszło 10 stopni Celsjusza; także i śniega niemało zeszpało się w ubiegłych dniach marca w naszych okolicach. Jest to jakiś dziwny zbieg okoliczności, że tegoroczna zima była u nas całkiem łagodna i prawie beznieżna, w lutym było jakby w kwietniu i pierwsze kwiaty już zajaśniały w parkach i osłoniętych miejscach — tymczasem sam koniec zimy okazał się surowym i ostrym. Ale długo tak chyba już potrwać nie może, bo dzień się przedłuża, i słońce coraz wyżej stawia na niebie, grzejąc coraz silniej; pod wpływem słońca chyba wnet się pogoda zmieni na prawdziwie wiosenną.

— Trwale towary mięsne. Zauważono niejednokrotnie, że nawet rzeźnicy we wyrabianiu i w walchach towarów mięsnych nie postępują właściwie. Często za krótki czas solą mięsno lub słoninę, a potem też tylko przez krótki czas mięsno to wedzą, niby tylko powierzchownie — a tak spowodują, że ten towar nie jest trwały i przy nadejściu ciężej pory łatwo ulega zepsuciu. Wobec tego

władze zwracała uwagę na to, jak należy wyrabiać towar rzeczywiście trwały — a mianowicie: Szynek i słoninę należy wszędzie dobrze przesolić, a więc polcie winny przez 6 do 10 dni przeleżeć w roztworze solnym w temperaturze od 6 do 12 stopni ponad zero. Potem trzeba przez blisko dzień włożyć polcie do wody, aby wymokły i następnie trzeba polcie dobrze omyć; dalej polcie wywiesza się w lokalu przestronnym i przewiewnym, aby obeschły przez kilka dni. Podczas tego suszenia mróz, wilgoć lub gorąco nie mają mieć dostępu do wywieszonych polci. Następnie wędzenie, które się ma odbywać powoli, mianowicie w średnio silnym i zimnym dymie; dym winien wynikać ze suchych trocin drzewa twardego. Wędzenie trwa od 2 do 3 tygodni; szynkę wędzi się dłużej niż słoninę. — Tylko w taki sposób starannie przygotowany towar może być trwałym rzeczywiście i można go długo przechować. Kto się dobrze na takich czynnościach nie zna, ten dobrze zrobi, gdy sprawę peklowania i wędzenia odda jakiemu sumiennemu rzeźnikowi do załatwienia.

Bytom. (Mniej marek chlebowych!)

Wskutek zarządzenia Rady związkowej, że nie wolno zużywać na głowę ludności więcej niż 200 gramów maki dziennie, okazała się potrzeba ograniczenia ilości wydawanych marek chlebowych, i to w ten sposób, że od 15 marca na dzieci urodzone 1914 i 1915 nie będą wydawane żadne marki chlebowe, a na dzieci urodzone w latach 1912 i 1913 będzie się wydawać tylko po pół karty chlebowej (to jest marki na 1 kilo na tydzień). Posiedziciele domów będą zatem przy najbliższym rozdawaniu kart chlebowych napomnieni, aby podług powyższego określenia postępowali, nie wydając na małe dzieci kart żadnych lub tylko po połowie. Ostatecznie stwierdzenia w tej sprawie odbędą się we wtorek 18 marca. — To zarządzenie dotknie żywo te rodziny, które mają kilka takich małych dzieci — ale trzeba pamiętać, że jest lepiej już dzisiaj się ograniczyć i oszczędzać, niż być później za kilka miesięcy wcale bez chleba. Zarządzenia takie zresztą będą wydane jednolicie dla całego górnosląskiego obwodu przemysłowego.

— W tych dniach odebrał kowal kopalniany Andrzej Osyra tużąd urzędową wiadomość, że syn jego Józef poległ w Karpatach podczas walk z Rosyanami. S. p. Józef Osyra odslużywał wojskowość jako rekrut i od początku stycznia r. b. walczył w górach karpackich. N. o. w. p. w.

Lipiny. Rada gminna na ostatnim posiedzeniu pokwitowała rachunki gminy za rok 1913. Dochodu miała w owym roku gmina 713 235 marek a rozchodu 660 223 marek, tak że pozostało oszczędności 53 012 marek. — Na pokrycie nadwyżkanych kosztów policyjnych w roku 1914, wynikłych z powodu wojny, wyznaczono 3000 marek. — Pobieranie targowego zostało na rok dalszy dotychczasowemu dzierżawcy oddane za 7000 marek, przyczem dzierżawę z roku zeszłego obniżono o 200 marek.

— (Szkarlatyna.) W zeszłym tygodniu było tu w gminie 8 zachorzeń na szkarlatynę.

Król. Huta. (Kradzieże.) W ostatnich dniach mnożą się tutaj kradzieże jak grzyby po deszczu. Przeważnie kradną złodzieje węgle, drzewo i ziemniaki. Rozchodzą się widocznie o rafinowanych złodziei, gdyż do piwnicy pewnego urzędnika przy ul. Stawowej włamali się w przeciągu 8 dni pomimo najlepszych zamków trzy razy i skradli wszystko, co się tam znajdowało. Dwóch innych mieszkańców tegoż domu również okradziono. Policja kryminalna urządziła kilkakrotnie rewizje w mieszkaniach podejrzanych osób, ale bez skutku.

Hałduki w Bytomiu. W hucie „Bismark” walczył Karol Nimsch, liczący 26 lat życia, lecz nie będący żonaty, został zraniony odłamkiem żelaza, który mu się wbił do wnętrza. Obecnie N. umarł w lazarecie. Oplakuje go matka, której był jedyną podporą.

Katowice. Izba karna w Bytomiu skazała asystenta rachunkowego Gerharda Langer, zatrudnionego od lat 13 na kopalni „Kleofas”, na 600 mk. kary za sprzeniewierzenie 1100 marek. Jako okoliczność łagodzącą uznano jego biedę.

Mysłowice. Za usiłowany rabunek skazał sąd przysięgłych w Bytomiu dwu tutejszych mularzy, Jana Dragona i Wilhelma Linka, na półtora roku więzienia, odliczając im 6 miesięcy jako już przesiedziane w śledztwie. Obaj napadli oni dnia 7 lipca na moście modrzejowskim inwalidę Antoniego Kulę i usiłowali go obrabować, co im się jednak nie udało, gdyż na miejsce nadeszli tymczasem inni ludzie.

Zaborze. Pociąg kolejkii ulicznej, idący z Król. Huty, nalechał tu na placu Koksowym na wóz z węglem. Tylna część wozu została zdruzgotana; konie i woźnica wyszli zdrowo z tej przygody.

Głiwice. Z drugiego piętra oknem wyskoczyła z mieszkania na ulicę żona pewnego robotnika, mieszkającego na ul. Weleżka. Kobieta odniosła ciężkie wewnętrzne obrażenia oraz złamanie nogi. Odstawiono ją do lazaretu. Powód jej czynu jest całkiem nieznanym.

Rudy w Rybnickim. Siostrzeniec futejszego księcia raciborskiego, książę Aleksander, będący porucznikiem w śląskim pułku dragonów, poległ dnia 7 marca od kul armatniej w Galicyi. Liczył dopiero 20½ lat życia.

Kłodnica w Kozielskim. (Napad.) Tokarz w żelazie Ludwik Filuś został na publicznej drodze przez kilku ludzi napadnięty i bardzo ciężko poturbowany. Między innymi poniósł także złamanie nogi.

Strzelec. Rada miasta zgodziła się na przejęcie drogi prowincjonalnej z Opola do Bytomia, o ile przechodzi przez obręb miasta tutejszego, na rachunek miasta, za co miasto ma otrzymywać rocznie 400 marek odszkodowania lub jednorazowo 10 000 marek. — Dalej uchwalono zakupić gruntu, na który stały stodoły, spalane w roku ubiegłym. — Zgodzono się również na budowanie odnogi kolejowej wzdłuż drogi Imielnickiej do wapienników „Miasto Opole”.

Opole. Ks. kapelan Plotnik, dawniej w Namysłowie, przybył jako kapelan do Opola.

— Cementownia „Silesia” zamierza rozdzielić za rok ubiegły 8 procent dywidendy na 254 690 marek przekazanych do rachunków na rok bieżący.

Niemodlin. Ksiądz kapelan Wilpert, który był zaopatrzony chorego w jednej z okolicznych wsi, gdy wracał dorózką do miasta, miał ciężkie nieszczęście. Przy przejeździe przez kolej, pociąg najechał na dorózkę i siedzącego w niej kapelana bardzo ciężko pokaleczył. Nieprzytomnego kapelana odstawiono do tutejszego domu chorych, ale zdaje się, że będzie utrzymywany przy życiu.

Lignica. Rada miasta wyznaczyła 1 007 500 marek na zakupno świń, które się ma wyrobić na trwałe towary mięsne.

Częstochowa. (Postanowienia i zawiadomienia.) Z rozporządzenia naczelnika powiatu, zabroniono w całym powiecie odbywania t. z. handlu domokrażnego od domu do domu; wóltowie gmin otrzymali odpowiednie instrukcje. — Dyrekcja policyi zawiadomiła mieszkańców miasta, iż wszelkie zebrania w obrębie miasta mogą mieć miejsce tylko za uprzednim tygodniowym zawiadomieniem o tem policyi, wyszczególniwszy program zebrania, czasu i miejsca. — Z rozporządzenia dyrekcji policyi, wszystkie, bez wyjątku osoby obce, znajdujące się czasowo w mieście, winny zameldować się w biurze policyi. Dyrekcja policyi nałożyła obowiązek na właścicieli zakładów przemysłowych, zatrudniających nie mniej niż 8 robotników, aby przedstawili do policyi dane statystyczne, dotyczące rodzaju zakładu i liczby robotników. — Z rozporządzenia komendanta miasta, zabroniono sprzedaż i kolportowanie pism „Wiadomości Polskie” i „Legionista Polski” pod karą więzienia lub 1000 rb. grzywny. — Dyrekcja policyi zabroniła pod odpowiedzialnością osobistą wszelkiego rodzaju sprzedaży i handlu ulicznego, jaki do tej pory praktykował się na ulicach miasta.

— (Jasna Góra.) W ubiegłą sobotę o godzinie 11 rano, zastępca przeora O. Romuald Dziwiodowicz, odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze śp. arcybiskupa Onieźnińskiego-Poznańskiego ks. Edwarda Likowskiego. W smutnym obrzędzie, odprawionym w kaplicy przed cudownym obrazem M. B. Częstochowskiej, oprócz duchowieństwa świeckiego i zakonnego, brały udział liczne rzesze wiernych; na chórze zespół chóralny klasztoru wykonał pienia religijne.

Z Poznańskiego. (Wypadek na lodzie.) W Poznaniu kilku chłopców ślizgało się na lodzie w odnodze Warty. Nagle jeden z nich się załamał i byłby niechybnie utonął, gdyby mu nie był podał żył z pomocą jeden z towarzyszy, który położył się na zmarzniętą powierzchnię i doczołgawszy się do tonącego, podał mu ramię. Ody znajdowali się już blisko brzegu, lód załamał się pod nimi ponownie, tak, że i wybawiciel zmachał się po pas; niebezpieczeństwo w każdym razie już minęło dla obydwóch.

— W Pleszewie kolonistę Emila Seilera ze Sowińskich Oleśdrów skazał sąd ławniczy na 50 marek kary za to, że pastw inwentarz zbożem, zdatnym na mlewo.

— W Zbaszeniu przy placu browarowym spłonęły 3 chlewy. W poważnym niebezpieczeństwie znajdował się dom mieszkalny, lecz dzięki usilnym zabiegom straży pożarnej zdołano go ocalić. Stratę pokrywa zabezpieczenie. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z Prus Zachodnich. (Skutki plajństwa.) Pewien szewc podchmielił sobie w Czersku i wracał nocą do domu. Widocznie skutkiem opilstwa upadł po drodze i nie mógł wstać. Skutkiem dotkliwego mrozu zmarł. Trupa znaleziono nazajutrz. Po nieszczęśliwym pozostaje wdowa z 9 dziećmi.

— Okropne nieszczęście zdarzyło się w Mewie pod Malborkiem. Urwała się ściana kory zamkowej i spadając zasypała domek stojący u podnóża pagórku. Rodzina sternika Onisza, matka i czworo dzieci, zostały zasypane i zabite. Właścicielka domu Czurlowska zdołała się ocalić. Trupy nieszczęśliwych wydobrano z pod gruzów i pogrzebano.

Ostatnie wiadomości.

Kronika wypadków wojennych.

11-go marca, przed poł.

(wtb.) Sprawozdanie niemieckiego dowództwa głównego.

W Polsce.

Na północ od lasu Augustowskiego Rosjanie zostali pobici. Uszli zupełnej klęski tylko przez to, że spiesznym marszem oddalili się w kierunku Grodna.

Przy tej sposobności wzięliśmy 4000 jeńców, pomiędzy nimi 2 komendantów pułku i zdobyliśmy 3 działa, oraz 10 karabinów maszynowych.

Także w okolicy Augustowa nieprzyjaciół rozpoczął odwrót ku Grodnui.

Na północ-zachód od Ostrołeki wzięliśmy w ataku 3 oficerów i 220 żołnierzy w niewolę.

Na północ i północ-zachód od Przasnysza ataki nasze postępowały naprzód. Przeszło 3200 jeńców pozostało w naszych rękach.

Pod Przasnyszem wojska nasze stoja po przejściu wyminieciu nieprzyjaciela znowu 7 kilometrów na północ od tego miasta. Od czasu,

gdysmy je opuścili, wzięliśmy na potach bitew między Wisłem a Orzycem 11 460 Rosyan.

Dwa wielkie zwycięstwa przypisała sobie Rosjanie w swych sprawozdaniach i to pod Grodnem i pod Przasnyszem. Twierdzą, że w obu bitwach pobili i zniszczyli po dwie armie niemieckie. Jeśli główne dowództwo rosyjskie w istocie było tego zdania, to zdarzenia ostatnich dni pouczyły ją i dały mu poznać siłę naszych wojsk.

Zapowiedziana przez nich tak wymownymi słowy ofenzywa pod Grodnem spełzła w lesie Augustowskim na niczem. O doświadczeniach wojsk tam walczących mówi pierwsze zdanie dzisiejszego sprawozdania.

We Francji.

Dwa nieprzyjacielskie okręty liniowe w towarzystwie kilku łodzi torpedowych rzuciły wczoraj na Westendę przeszło 70 strzałów armatnich, które żadnej szkody nie wyrządziły. Gdy baterie nasze rozpoczęły strzelać, eskadra nieprzyjacielska oddaliła się.

Anglicy, którzy w Neuve-Chapelle się usadowili, usiłowali dzisiejszej nocy kilkakrotnie posunąć się we wschodnim kierunku naprzód, zostali jednak odparci. Także na północ od Neuve-Chapelle słabe siły angielskie zostały odparte. Walka w tych stronach jest jeszcze w biegu.

W Szampanii panował w ogólności spokój. W Wogezach z powodu silnej śnieżycy walki były nieznaczne.

Kontrola kwitków na chleb w całych Niemczech.

(wtb.) Kanclerz Rzeszy rozporządził, że kontrola kwitków na chleb ma być w całych Niemczech, dla miast i wsi zaprowadzona i to od 15-go marca. Można się spodziewać, że cały naród jednomyślnie i równo w tym systemie oszczędnościowym weźmie udział.

Samobójstwo generała Sieversa.

(wtb.) Wódz 10 armii rosyjskiej (rozbitej w bitwie mazurskiej) odebrał sobie życie. W ewangelickim kościele w Petersburgu odbyło się za nieboszczyka żałobne nabożeństwo.

Nakładem „Polaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika”. spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Persil

pierze i desinfekuje
bieliznę wełnianą

Henkela Soda do prania

Pieniądże papierowe

ma teraz każdy.

3 kawałki mydła liliowo mlecznego, najtensze mydło dla skóry. Cena składowa 50 fen. za sztukę, dostaniecie Państwo zupełnie

za darmo

dla

naszych dzielnych żołnierzy

w polu, jeżeli zamówicie u nas elegancką ze skóry imitowaną

torebkę do papierowych pieniędzy.

Cena za sztukę 1 markę 50 fen.

Torebka powyższa jest najpraktyczniejszy i najoryginalniejszy artykuł, który dotąd w Berlinie sprzedawano. Każdy tamie sobie głowę, jak pieniądze w tej torebce giną. Gubienie pieniędzy papierowych teraz nie możliwe. Dotąd sprzedaliśmy setki tysięcy.

Ogłoszenie powyższe reklamowe z przydatkiem 3 kawałków mydła liliowo mlecznego ważne tylko od 3-go marca b. r.

Wysłankę skuteczną się tylko za poprzedniem nadaniem 1,50 mk. w znaczkach pocztowych, jednej markówce, przez przekaz pocztowy lub przez zaliczkę. Przy pobraniu przez zaliczkę ponosi wyższe porto zamawiający. Po zatem nie płaci się nic więcej.

Nawet koszta portoryum i opakowania ponosimy także.

Dokładny adres i stacyi pocztowej i t. d. jest potrzebny, ponieważ przy wielkiej ilości nadchodzących zamówień, mogą zachodzić łatwo pomyłki.

Deutsche Lederwaren-Industrie

Berlin W. 35, Potsdamerstr. 100.

Do
Komunii Ś.

polecam

**czarne i
niebieskie
ubrania,
obuwie,**

**kapelusze,
bieliznę,
szelki i td.**

bardzo wartościowo.

**Siegfried
Schlesinger**

**Gliwice,
ul. Klasztorna nr. 20.**

**Wyprzedaż różnego obuwia
odkupionego od p. Habryki**
rozpoczęła się
z dniem 9. marca w Mysłowicach
przy ulicy Kościelnej nr. 4.
Paweł Rogier.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 100 przy kościele

otwarty codziennie od godz. 8-12 i od 2-4
wyjąwszy niedziele i święta,

udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za 4-tygodniowym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedzeniem,

Od 1-go do 8-go włącznie oblicza się procent na cały miesiąc, od 4-go do 16-go włącznie jeszcze na pół miesiąca.

W drodze i sprawy po porządnie dla publiczności zamknięte.

Tylko krótki czas! Tylko krótki czas!
— Zupełna wyprzedaż —
z powodu przebudowy.

Bardzo korzystna okazja zakupna wyborowych

cygar, papierosów, tabaki, fajek i t. d.

nadaje się szczególnie dla wysyłających do żołnierzy na polu wojny lub w lazaretach. Na żądanie wysyłam paczki polowe do żołnierzy wprost na pole walki.

Wojciech Nowakowski,

jedyny polski skład cygar i papierosów,

Bytom G.-S., ulica Tarnogórska 42
(Beuthen G.-S., Tarnowitserstr. 42).

Materie na suknie do Komunii Św.

szale tureckie, jedwabie na zapaski, chusty, chustki, welury, wsypy, poszwy, płótna, firanki itp. po cenach bardzo niskich.

Hugo Lipschütz,

Katowice, ulica Grundmanna nr. 10.

**W obecnych czasach
naipewniejsze pieniądze
w banku!**

Przyjmujemy depozyta w każdej wysokości, począwszy od 1 mk. i płacimy od nich:

3% za tygodniowym
4% za 4-tygodniowym
4 1/4% za półrocznym
4 1/2% za rocznym
5% za dwuletnim

wypowie-
dzeniem

Bank Ziemski - Landbank

w Bytomiu (Beuthen G.-S.)

ulica Dworcowa 37 (Bahnhofstr.)

Rozszerzajcie gazetę naszą.

Politycy z kawiarni.

W „Dzien. Pozn.” czytamy:

Gdy się słucha w chwili obecnej rozmów politycznych po kawiarniach i czytuje „kombinacyjnę” artykuły różnych pisemek brukowych, które nagle odkryły w sobie geniusz polityczny i przyłożywszy palec do nosa, „kombinują” tak strasznie głęboko, że czytelnik usta otwiera z podziwu, przypomina się dowcipny feljton humorysty wiedeńskiego Spitzera, ogłoszony w „Neue Fr. Presse” przed 49 laty, a jednak tak aktualny, że gdyby tylko pozmienić nazwiska i trochę zmodernizować szczegóły, mógłby służyć doskonale za charakterystykę dnia dzisiejszego, za świetną satyrę na współczesnych kombinatorów z kawiarni i z małych pisemek o szerokim geście. Nie chodzi tu o samą Warszawę. „Geniusz kombinacyjny” włoży się dziś po całej Europie i plecie, plecie bez końca.

Spitzer napisał swój artykuł przed wybuchem wojny austriacko-niemieckiej w roku 1866. Oto jego najdowcipniejsze ustępy:

„Niepewność położenia politycznego, niepewność, czy najbliższy dzień przyniesie nam wojnę, czy pokój, czy Napoleon będzie z nami, czy przeciw nam, czy Bismarck zamieni tożę ministra na mundur majora obrony krajowej, czy Wiedeńczycy zajmą Berlin, czy też Berlińczycy Wiedeń — pozwolą nareszcie zdobyć „należne” uznanie pewnemu geniuszowi, który doradę w ukryciu pozostawał: geniuszowi kombinacyjnemu.

Geniusz kombinacyjny — jest to całkiem zwykły sobie geniusz, o wysokim, pooranem zmarszczkami myśli czołe; a le w załamach zmarszczek spoczywają nasyłona przyszłych wydarzeń, i z tych załomów wysnawia potrażliwości głową natychmiast — kombinacyjnę o wojnie lub pokoju. Geniusz kombinacyjny obdarzony jest wielkim nosem, którym na czternastcie dni naprzód wesy, i władza usmiechem, który sam jest szczęśliwą kombinacją wiele mówiącego i nic nie mówiącego.

Byłoby olbrzą, gdyby ktoś śmiał przypuścić, że geniusz kombinacyjny coś wie; on nie wie, on tylko wszystko kombinuje i jest z tego dumny. Jeżeli dowie się, że jakiś dyplomata we Florencji zażył tabaki, a w Hessen-Kassel ktoś na ulicy krzyknął: „Na zdrowie!” — to geniusz nasz kombinuje te dwa fakty i przyniesie zdumionemu światu wiadomość, że Hessen-Kassel obejmuje rolę pośrednika między Austrią a Włochami! Archimedes żądał tylko jednego punktu oparcia poza ziemią, ażeby móc ją ruszyć z posad, a geniuszowi kombinacyjnemu wystarczy jako punkt oparcia nos portjera z miniserum, a kombinuje, czy ziemia jeszcze jutro będzie na miejscu, czy nie. Im zawilsze powikłane — tem jaśniejsi widzi geniusz kombinacyjny, a kiedy gazety przyniosły wiadomość, że pewien panujący rzekł: „Teraz nic już z tego nie rozumiem”, to geniusz kombinacyjny oświadcza w jadrłodajni: „No, więc teraz jest już wszystko jasne!”

Przysłowie powiada: „Podaj djabłu palec, a zażąda całej ręki.” Jeżeli podasz palec geniuszowi kombinacyjnemu, to on już ujął całą rękę, dokombinowawszy sam resztę palców i ręki.

Im mniejszą wagę zwyczajny człowiek przypisuje jakiemuś wydarzeniu, tem ważniejsze następstwa umie z niem potoczyć geniusz kombinacyjny. Przeciętny śmiertelnik opowie — może nawet całkiem spokojnie: „Kupowałem dziś cygara w trafice: był tam właśnie poseł pruski i żądał dwudziestu pięciu suchych trabuco”. Jeżeli jednak śmiertelnikiem tym, w którego obecności dokonano powyższego zakupu, był geniusz kombinacyjny, to opowiada z całą tajemniczością a pewnością „dobrze poinformowanego miejsca”: „Mogę zapewnić z całą pewnością, że pruski poseł zażądał swoich papierów uwierzytelniających.”

Bo geniusz kombinacyjny kombinuje: Dlaczego poseł pruski kupuje naraz dwadzieścia i pięć cygar? Rzecz prosta: chce się na dłuższy czas zaopatrzyć w cygara. Nie mógł kupować w tym tylko celu, ażeby cygara się lepiej „odležały”, bo nie byłby w takim razie żądał wyraźnie już „suchych” trabuco. A w ciągu podróży z Wiednia do Berlina potrafi średnio „siłny” palacz wypalić 25 trabuco. Przed taką podróżą „w tak doniosłej chwili” (każda chwila jest dla niego tak doniosła) musiał poseł pruski... Słoda wem: Poseł pruski zażądał swoich papierów.

Jeżeli poseł pruski mimo to pozostanie w Wiedniu, to geniusz kombinacyjny bynajmniej się nie pomylił; owszem, z faktu pozostania wykombinowuje — zwrot w kwestyi austriacko-niemieckiej: Pruski poseł zażądał swoich paszportów, a mimo to (!) zostaje. Dlaczego? Widocznie dostał od Bismarcka instrukcje. A, więc Bismarck widzi, że zaszedł za daleko, że nie wypędzi Austrii w kozi róg samem groźnem potrząsaniem szablą — i wieczorem opowiada geniuszowi kombinacyjnemu: „Mogę zapewnić z całą pewnością, że wyjazd posła pruskiego wstrzymano, ponieważ bardzo być może, że konflikt austriacko-



Austriacka artyleria w ogniu.

pruski przejdzie w stadium załatwienia w drodze przyjaźnej.”

Jeżeli następny dzień przyniesie wkroczenie wojsk pruskich na terytorium austriackie, to, czy geniusz może się omylić w kombinacji? O nie! poprosu — niezawodnie nastąpi zmiana gabinetu w Austrii, bo jakże mógł rząd dopuścić się takiego błędu i dać wiarę zapewnieniom Bismarcka!

Jeżeli tedy przyjdzie do wojny i poseł pruski odjedzie, to geniusz kombinacyjny z tryumfem okrzyknie w gronie swego towarzystwa: „No więc! A co! Czy nie mówiłem przed trzema dniami?” A jeżeli sprawiedliwość nie umarła, to towarzystwo musi przyznać, że geniusz słusznie kombinował i przed czterema dniami przepowiedział wojnę — a trzy dni wstecz przewidywał pokój.”

Marsz wojska.

O odbywaniu marszów przez wojsko najczęściej nieiaśnie mają wyobrażenie ci, którzy sami nie byli żołnierzami. Turysta podczas podróży wakacyjnej przy pogodzie i na dobrej drodze odbywa łatwo dziennie 5 mil czyli 37½ kilometra. Wojsko nie mogłoby przez kilka dni z rzędu odbywać po 5 mil, byłaby to dla niego podróż zbyt uciążliwa. Przy zwykłym marszu odbywa wojsko 23 do 25 kilometrów dziennie i przytem jeszcze po 3 dniach marszu jest dzień odpoczynku. Jest to ogromna różnica podróżować w lekkim ubraniu z małym workiem na plecach z kilku towarzyszami, a kroczyć w szeregu wojska z karabinem, nabojami i tornistrem na plecach. Przy sławnym odwrocie 10 000 Greków, którzy pod dowództwem Xenofonta w roku 401 przed narod. Chrystusa po bitwie pod Kunaxą w pobliżu Babylonu cofali się od Eufratu do Trapezuntu nad morzem Czarnem, przeciętny marsz codzienny wynosił 27,5 kilometrów, chociaż niekiedy zdarzył się marsz forsowny aż do 45 kilometrów. Także podziśdzien wojsko na marszu pospiesznym dłuższą odbywa drogę dziennie, niż w marszu normalnym. Wypadnie wtenczas raz lub dwa razy dzień odpoczynku, i marsz dzienny wynosi 30 kilometrów. Zdarza się też marsze forsowne, które się odbywają we dnie i w nocy, aby z nateżeniem wszystkich sił przybyć dosyć wcześniej na pole walki, ale tylko niewiele dni z rzędu może wojsko maszerować 45 kilometrów dziennie.

Gwardya Napoleona, spiesząc na bitwę pod Jeną, w 6 dniach odbyła 180 kilometrów, i to na złych wówczas drogach przez Las Turyngski. Nadzwyczajne marsze odbywały także wojska niemieckie w latach 1870 i 71. Tak np. dziewiąty korpus armii 16 i 17 grudnia r. 1870 w 36 godzinach przebył 75 kilometrów z okolicy miasta Blois do Orleans — chociaż już przedtem odbywał uciążliwe marsze i staczał walki — na bardzo uszkodzonej trawie deszczami i wielkiem zużyciem żwirówce i już nazajutrz był zupełnie zdolny do operacji. Podczas wojny przed zbliżającą się decyzją albo po walce decydującej wojsko odbywa marsze wiele forsowniejsze, niż normalny, wynoszący 25 kilometrów dziennie. Odpocznerek jest krótki, i marsz odbywa się także wśród nocy a zaraz po marszu stacza wojsko bitwę. Po wyczerpującej sile bitwie, wojsko, przewyciężając utrudzenie, ściga jeszcze nieprzyjaciela.

Rolnicy! Obywatele!

Wzróskać każdy kawałek pola, ogrodka, budowiska! Sadźcie wczesne kartofle! Ani pędzi ziemi niechaj nie leży nieużyta!

Komunikacja pograniczna między Królestwem na zachód od Wisły a Niemcami.

Berlińska Izba handlowa ogłasza w swym organie urzędowym zestawienie wszystkich w ostatnich czasach wydanych przepisów, dotyczących komunikacji między zajętemi przez wojska niemieckie częściami Królestwa Polskiego a Niemcami. Przez granicę nie wolno przechodzić bez osobnego pozwolenia. Pozwolenia takiego udziela się tylko w wyjątkowych przypadkach, tylko do czasu i z reguły tylko na podstawie paszportu. Obokrajowcom, nie mającym możności postarania się o paszport, mogą władze paszportowe na podstawie papierów urzędowych lub innych podkładów wiarogodnych wystawić dokument legitymacyjny. Do udzielania pozwolenia, o ile rozchodzi się o przekroczenie granicy z Niemiec, do Królestwa kompetentne są odnośnie zastępcze komendy generalne, władze etapowe i szef administracji cywilnej na wschodzie. Do udzielania pozwolenia na przekroczenie granicy z Rosji do Niemiec kompetentne są władze etapowe i szef administracji cywilnej przy głównodowodzącym na wschodzie.

Robotnicy, przez niemieckich przedsiębiorców zwerbowani, którzy na mocy osobnego pozwolenia administracji cywilnej przy głównodowodzącym na wschodzie w zwartych oddziałach przekraczają granicę, nie potrzebują ani paszportów, ani przepustek. W tych przypadkach przekroczenie granicy jest dozwolone, jeżeli prowadzący transport zaopatrzone jest w legitymację, zawierającą liczbę i nazwiska przeprowadzanych przez granicę robotni-



U-boat („oko”) amerykańskiej łodzi podwodnej.

ków. Robotnicy, najęci przez niemiecką centralę robotniczą, zostają pod dozorem odstawieni do urzędów pogranicznych centrali i tamże otrzymują legitymacje krajowe.

Robotnicy, pozostający w górnośląskim obwodzie przemysłowym w stałym stosunku roboczym, mogą przechodzić przez granicę bez paszportu i przepustki, skoro zaopatrzeni są w legitymację, wystawioną przez zatrudniające ich przedsiębiorstwo przemysłowe na nazwisko właściciela, wymienianą przez przejście graniczne i przez władzę policyjną albo przez odnośnego lantrata uwierzytelnioną. Legitymacje te muszą być co tydzień odnawiane. Werbowanie jakichkolwiek robotników w Królestwie dozwolone jest tylko osobom, które otrzymały na to piśmienne pozwolenie kompetentnego szefa powiatu. Za udzielanie pozwolenia na przekroczenie granicy z Królestwa do Niemiec składa się opłata, których wysokość jeszcze będzie ogłoszoną. Przepustki dla robotników są nieopłatne.

Wywóz z Rosji przez granicę niemiecką jest zabroniony. Wyjątek stanowią: drób wszelkiego rodzaju, skoro ustąpienie zarazy urzędowo zostało stwierdzone, jaja, mleko i masło, świeże mięso, kiszonki, szynki, słonina aż do 10 funtów, mąka aż do 1 centn., jarzyna, herbata, cukier, wyroby cukiernicze, sól i nafta. Towarzystwu „Wareneinfuhr” w Poznaniu przyznaje się prawo sprowadzania z Rosji do Niemiec towarów wszelkiego rodzaju. Wywóz towarów do Rosji naogół jest zakazany. Towary których wywóz przez Radę związkową jest zakazany, wolno sprowadzać władzom wojskowym dla wyżywienia ludności cywilnej tylko w największej potrzebie na podstawie wystawionego przez administrację cywilną przy głównodowodzącym na wschodzie świadectwa potrzeby. Środki żywnościowe wprowadzane przez władze wojskowe dla ludności cywilnej, z reguły winny być oddane do dyspozycji szefów powiatowych wzgl. prezydenta policyi w Łodzi, którzy dozorować powinni racjonalne tychże rozdzielanie. Towary, których wywóz przez Radę związkową nie został zakazany, mogą za zezwoleniem towarzystwa „Wareneinfuhr” lub szefa administracji cywilnej być wywożone z Niemiec do Rosji. Wywóz koni i bydła z Rosji do Niemiec jest zakazany, o ile władze państwowe nie dadzą pozwolenia. Konie mogą przekraczać granicę tylko po przejściu kwarantanny.

Chleb świętego Mikołaja.

Epizod z walk legionistów w Karpatach.

Mała górská wioska w Karpatach. Chaty porozrzucane po zboczach, błyszczą oświetlonymi oknami jak stada wilków. W jednej z nich kwatrowałem z trzema towarzyszami. Po długim i uciążliwym marszu bez pożywienia, ciesząc się nadzieją otrzymania czegoś do zjedzenia przygotowaliśmy się do spoczynku. Gospodarz, hucul, o zbójckim wyrazie twarzy, nie chciał nam niczego udzielić, wyrzekłszy się kolacyi, układamy się do snu.

Wtem wpada podoficer służbowy z zapytaniem „czy kwatruje tu:” i wymienił nasze nazwiska. Za dziesięć minut stawić się u kapitana. Zmęczeni i głodni ubraliśmy się spieszenie i za chwilę staliśmy



Książę Daniłło,
Czarnogórski następca tronu; liczy 44 lat; jest śmiertelnie chory.

przed kapitanem. Ten stwierdziwszy że „Greki” nasze w porządku, objaśnił nam nasze zadanie jako patroli.

Za chwilę maszerowaliśmy w stronę wsi S... przy świetle księżyca wśród majestatycznych gór. Posuwając się ostrożnie naprzód przybyliśmy w godzinę drogi do wsi. Zbadawszy całą wieś dokładnie, nie znaleźliśmy nic godnego uwagi. Ale dowiedzieliśmy się, że o kilka kilometrów dalej w następnej wsi stały 2 bataliony piechoty rosyjskiej z kilku „sotniami” kozaków. Będąc pewni, że we wsi S... spotkamy patrol nieprzyjacielską, musieliśmy się posuwać dalej naprzód, żeby zbadać przyczynę tego spokoju. Uszedłszy dwa kilometry, byliśmy oddaleni zaledwie o pół godziny drogi od wsi zajętej przez nieprzyjaciela.

Od górala, który miał syna przy wojsku, dowiedzieliśmy się, że o kilkaset kroków w karczmie zabawia się patrol kozacki złożony z dwudziestu kilku ludzi. Mając już cały szereg potrzebnych wiadomości i obawiając się zdrady, cofaliśmy się w kierunku naszych pozycji.

Nadsłuchując uważnie usłyszeliśmy po kilkunastu minutach, głuchy tętent kopyt końskich. Wiedząc dobrze, co za goście przybywają do nas, rozwiniawszy się obok drogi, oczekiwaliśmy z „Grekami” w ręku, nadejścia „kozuniów”.

Komendant patroli wydał rozkaz, że gdy po pierwszych strzałach „kozunie” nie dadzą „dęba”, jeden z nas (a było nas czterech tylko) odłączy się od oddziału i co siły w nogach będzie zdążył do pierwszych straży aby zdać raport o zdobytych wiadomościach. Zostało nas trzech przeciw dwudziestokilkom.

Wiedząc dobrze, że jesteśmy narażeni na śmierć lub niewolę, postanowiliśmy zwyciężyć lub zginąć.

Po upływie kilku pacierzy ujrzelśmy ciemną masę, która w szybkim tempie zbliżała się do nas. Przypuściwszy ich (kozaków) nieco bliżej daliśmy salwę. Skutek był niespodziewany. Jeden „kozun” wywinął koźlą w powietrzu i runął pod konia, który przestraszony upadkiem, skoczył w zwartą masę, czyniąc zamieszanie i popłoch. Reszta nie wiedząc o naszej sile, drapnęła przed siebie, niż przyszła. Kozak, który spadł z konia, zdołał przy pomocy innych napowrót wskoczyć na kulbakę i uciec razem z innymi.

Po tej gwałtownej ucieczce, zobaczyłem mały ciemny przedmiot. Będąc pewnym, że nie wróci przed siebie jak za pół godziny, dwa lub trzy razy silniejszy, skoczyłem na chwilę, przekonawszy się wkrótce, że jest to bochenek chleba, zgubiony przez ranionego Kozaka. Nie wiedząc komu mamy dziękować za dar, a byliśmy szalenie głodni, jak już przedtem wspominałem, przypomniałem sobie, że była to noc właśnie, na którą tak często oczekiwałem w latach dziecięcych.

Myśli moje popłynęły ku przeszłości. Tak zamysłony, przypomniałem sobie dom rodzicielski i owe minione noce św. Mikołaja, w których otrzymałem zawsze podarki od kochanych rodziców.

Teraz los zrzucił inaczej i zadowolić się musiałem podarkiem w postaci czarnego komiesnego chleba rosyjskiego, który jakiś Kozak zgubił (najprawdopodobniej z woli św. Mikołaja). Zbliżając się do miejscowości, z której wyruszyliśmy na patrol, przegryzaliśmy twarde rosyjski chleb, ciesząc się tym darem, którym mogliśmy, jako tako głód zaspokoić. Przybywszy późno w noc na kwaterę, zdaliśmy natychmiast relację z patroli kapitanowi, który umyślnie nas oczekiwał. Dowiedziawszy się o wszystkim, pochwalił nas za dobre spełnienie obowiązku.

WISŁO MOJA...

Wisło moja, Wisło stara,
Cóż nam niesiesz z dali?
Łzy się perłą wśród twej fali,
Krwawa piana szara.

Niosę Polski krzyż niedoli,
Straszne wojny rany;
Cały kraj nasz krwią zalany.
Cmentarz z żywej roli.

Sierot rzesze wygłodzone,
Ronią łzy w me fale,
Spowiadały mi swe żale,
Domu pozbawione.

I tak płynę we wszechwody,
By tej nędzy echa,
Która niszczy plemię Lecha,
W wszystkie nieść narody.

Fala jęknę w brzegi morza,
Niby płacz sieroty —
Może z świętej Chrysta cnoty,
Spłynie pomoc Boża...

Leon Kowalski

Obrona Dardaneli.

Znaczenie cieśniny dardanejskiej dla obrony i posiadania Konstantynopola wcześniej kazało myśleć o jej ufortyfikowaniu. Jeszcze w roku 1453, niedługo po zdobyciu Bizancjum przez Turków, sułtan Mahomet II zbudował fortecę Kalid Bar („Zasuwę morza”) po stronie europejskiej, zaś Kaie Sultanie po stronie azjatyckiej. Pod sułtanem Mahometem IV powstały w roku 1658 fortece Sedul Bar i Kum Kale. Wszystkie cztery znajdują się u wejścia Dardaneli od strony morza Egejskiego i istnieją do dziś dnia, oczywiście przemienione w potężne fortyfikacje współczesne z działami największego kalibru. Później przyłączył się do nich cały łańcuch innych fortów i baterii nadbrzeżnych, które strzegą przejścia i uchodzą za niezdołane.

Stan dzisiejszy uzbrojenia i rozkładu fortów dardanejskich jest oczywiście tajemnicą wojskową. Wszelako posiadamy dane, które pozwalają wglądać nieco w ich siłę i znaczenie, odnosząc się bowiem do roku 1912, do roku wojny włosko-tureckiej, która przyniosła nie tylko działania w Libii, lecz także znany i głośny atak włoski na Dardanele, zakończony niepowodzeniem. Wówczas przeto na wstępie do Dardaneli leżały nad morzem Egejskim po stronie europejskiej tuż obok siebie dwa potężne fortece: Sedul Bar i Ertiogrul. Naprzeciw nich, na brzegu azjatyckim, znajdowały się Kum Kule i Orhanie. Wszystkie cztery posiadały po 16 dział wielkich ciężkiego kalibru od 21 do 28 cm. i wiele artylerii lżejszej. W miejscu, gdzie Dardanele poraz pierwszy zacieśniają się znacznie, wskutek wygięcia brzegu azjatyckiego, znajdowały się dwie lekkie baterie nadbrzeżne z licznymi działami kalibru od 8 do 15 cm. Były to: po stronie europejskiej Suandere, po azjatyckiej Kephes. Para baterii, leżąca nieco dalej, nosiła po stronie europejskiej nazwę Namasigia, po azjatyckiej Serajdzik.

W największym przesmyku spostrzegano się znów po obu brzegach bardzo silne fortyfikacje z potężną artylerią: po stronie europejskiej fortecę Bilid Bar i Bokali, po azjatyckiej Czamaz i Uagra. Fortece miały wówczas, nie licząc dział lżejszych, przeszło 80 armat największego kalibru. Prócz tego porozsiewane tam były jeszcze baterie nadbrzeżne z lżejszymi działami, jak Derman Burun i Czamburu po stronie europejskiej i Medzidie po azjatyckiej.

Armady tych twierdz i baterii, ustawione tak, że biorą cieśninę pod ogień krzyżowy, mogą unicestwić najpotężniejszą flotę oblężniczą, chociażby dlatego, że Dardanele są wąskie i statki nieprzyjacielskie nie mogą dostatecznie się rozwinąć, zwłaszcza, że cieśnina wieje się ciągle zakrętami. Stwierdził to głos admirała angielskiego lorda Fishera, który w memoriale o Dardanelach wyraził wątpliwość, aby ostrzeliwanie z dział okrętowych mogło zmusić na stałe do milczenia baterie tureckie i wymusić wolny przejazd dla zdobywających statków. Lord Fisher był natomiast zdania, że z poświęceniem 20 starych okrętów liniowych udaćby się mogło przejechać przez Dardanele z reszłą floty.

Ostatni atak na Dardanele odbył się, jak wiadomo, w dniach 19 i 20 lipca 1912 r. Statki angielskie i włoskie usiłowały wtedy wtargnąć do cieśniny nocą. Należy dodać, że Dardanele mają około 45 kilometrów długości, zaś szerokość ich wynosi od 4 do 5 km. w przecięciu, u wejścia dosięga pięciu kilometrów, w najwęższym miejscu między Natara po stronie azjatyckiej i Bokali po europejskiej maleje do 1,9 km. Wynika stąd, że cała cieśnina od brzegu do brzegu może być wzięta pod ogień działowy, zaś nocą może być oświetlana reflektorami tak jasno, że o przemknieniu się niepostrzeżenie mowy w zasadzie być nie powinno. A jednak w roku 1912, w nocy z 18 na 19 lipca powiodło się statkom wojennym włoskim wjechać w cieśninę dość głęboko, nim zostały odkryte.

Dardanele są wogóle dość głębokie, na 45 do 50 metrów i więcej, mają nieregularny prąd, szerokości półtora do pięciu metrów i prąd podwodny, idący w przeciwnym kierunku, a szeroki, który unosi młyn, tak, że trzeba usiłowicznie badać ich stan. I tu jednak obsługa wojskowa niemiecka powiedziała zapewne swoje słowo i Dardanele są, jak można przypuszczać, podminowane lepiej, niż kiedykolwiek przedtem.



Giranica austriacko-włoska.